



## ZEBRANIE PISARZY BIAŁOSTOCKICH

Dokończenie ze str. 1-ej.

Kierownik wydziału propagandy miejskiego komitetu partii tow. Kirkajeszta mówił o konieczności politycznego wychowania pisarzy, organizowania uporczywej pracy pisarzy dla opanowania teorii marksizmu-leninizmu. Nie można być pełnowartościowym pisarzem, jeśli się nie zna historii partii bolszewickiej i nie rozumie praw rozwoju społecznego.

Tow. Fuks w swym przemówieniu poruszył sprawę przyjęcia z pomocą młodym pisarzom. Krytyk tow. Drejer z naciskiem podkreślił konieczność rozszerzenia horyzontu kulturalnego naszych pisarzy. Zbyt mało znamy wielką kulturę narodów Związku Sowieckiego. O ideowym rozwoju pisarzy i konieczności pracy wychowawczej mówił tow. Bi-necki.

Na zakończenie przemawiał przewodniczący zarządu związku pisarzy sowieckich pisarz nagrodzony orderem Michaś Łyńkow.

— Nasze zebranie, — oświadczył on, — odbyło się na wysokim poziomie. Debata oświetliła sytuację organizacji pisarzy białostockich. Biuro organizacyjne dokonało wielkiej pracy dla skupienia najbardziej utalentowanych pisarzy. Jednakże w pracy biura organizacyjnego były liczne braki. Odpowiedzialność za nie obciąża w dużym stopniu zarząd związku sowieckich pisarzy BSSR. Zbyt mało interesowaliśmy się pisarzami obwodów zachodnich.

Obecnie następuje nowy okres w życiu organizacji pisarzy białostockich. Otwarty zostanie tutaj oddział związku pisarzy sowieckich BSSR. Tytuł pisarza sowieckiego jest zaszczytny i odpowiedzialny. Odpowiedzialny wobec ludu i ojczyzny. Nie napróżno wódz narodów towarzyszy Stalin nazwał pisarzy inżynierami dusz. Wielu z nas musi się jeszcze

uczyć. Wszyscy powinniśmy uporczywie pracować, by zasłużyć na zaszczytne miano pisarza.

Na tym zebraniu zostało zakończone. Po krótkiej przerwie rozpoczęło się rozszerzone posiedzenie zarządu związku sowieckich pisarzy BSSR w sprawie przyjmowania nowych członków do związku pisarzy.

Po za przyjętymi przed paru dniami w Mińsku białoruskimi pisarzami tt. Piestrakiem i Tankiem i polskimi — tt. Broniewską i Anzelmem, na posiedzeniu 24 września zostali przyjęci do związku pisarzy sowieckich pisarze jęwejscy tt. Kaganowski, Berliński, Zylburg, pisarz białoruski Michaś Maszara, młodzi pisarze polscy Degal i Rawicz, jęwejscy poeci i pisarze Heller, Micmacher, J. Rubinstejn, Okrutny, Knaps, Sfar, Jonasowicz i Żyрман, oraz młody poeta białoruski Anatol Iwers.

Michaś Łyńkow gorąco wita nowych sowieckich pisarzy i wzywa ich by wysoko dzierżyli sztandar najbardziej postępowej w świecie literatury sowieckiej. Wzywa on nowych pisarzy sowieckich do dalszej uporczywej pracy, która powinna dać naszemu ludowi, naszej ojczyźnie wiele nowych utworów godnych wielkiej epoki stalinowskiej.

Następnie odbyło się pierwsze organizacyjne posiedzenie białostockiego oddziału związku pisarzy sowieckich BSSR, na którym wybrano fiuro oddziału w składzie tt: F. Piestraka, M. Tanka, F. Kaganowskiego, J. Broniewskiej, D. Sfar. Na przewodniczącego oddziału wybrano tow. F. Piestraka. Na odpowiedzialnego sekretarza tow. H. Smolara. T. Lasowicz.

## Pobór odbywa się w całym obwodzie

(Rozmowa z kierownikiem wydziału wojskowego obwodowego komitetu KP(b)B tow. Klimowem).

Pierwszy pobór do Robotniczo-Włościańskiej Czerwonej Armii rozpoczął się 15—18 września we wszystkich rejonach naszego obwodu. Jak wykazały ubiegłe dni, pobór odbywa się zorganizowanie.

Wszędzie stawia się 100% poborowych. Na punktach poborowych przeprowadza się polityczno-masową robotę. Organizuje się konsultacje. Dobrze zorganizowane zostały rozrywki artystyczne dla poborowych.

Na miejskim punkcie poborowym w Grodnie intensywnie pracują agitatorzy tow. Krunes, Tiereszczenko, Dawidow i Chruszałow. Urządzili oni zbiorowe słuchowisko nagranego na płyty patefonowe referatu towarzysza Stalina na VIII Wszechzwiązkowym zjeździe Sowietów.

Odbył się odczyt o pierwszej rocznicy wyzwolenia Zachodniej Białorusi z pod jarzma obszarników i kapitalistów. Na temat ten przeprowadzono szereg pogadanek. Wydano gazetę ścienną, na której łamach poborowi wyrażają swe gorące pragnienie pójścia do umiłowanej Czerwonej Armii. Poborowy tow. Lubicz, robotnik fabryki rowerów, pisze w gazecie ścienną:

— Powołania do Czerwonej Armii nie można porównać do powołania do armii polskiej. Dawniej młodzież, aby nie służyć polskiej burżuazji, uciekała się nawet do takich sposobów jak kaleczenie się. Obecnie nawet chorzy udają zdrowych, aby tylko ich przyjęto do Czerwonej Armii, aby mogli godnie służyć swemu narodowi. Obecnie przeżywam radosne chwile i czuję się szczęśliwym, że idę do Czerwonej Armii.

Na łamach gazety ścienną wy-powiadają swą radość również tt. Beninson, Babu i inni poborowi.

O charakterystycznych faktach informują z grodzieńskiego rejonowego punktu poborowego. Tutaj wielu poborowych wyraża pragnienie odbywania służby w oddziałach pancernych. Na punkt ten bez wezwania, zgłaszają się obywatele, którzy służyli w armii polskiej. Proszą oni o umożliwienie im odbywania służby w szeregach Czerwonej Armii.

W rejonie grajewskim, wśród poborowych daje się zauważyć pęd do służby w oddziałach kozackich. Na punkcie poborowym w rejonie swi-słockim dobrze zorganizowana została praca biura informacji. Poborowi otrzymują odpowiedzi na różne, interesujące ich, pytania. Komisarz punktu tow. Pawłowski i agitator tow. Szakowiecki prowadzą z młodzieżą poborową pogadanki o Czerwonej Armii, o Wojennej Flotcie Morskiej, o obowiązku wojskowym obywateli ZSSR i t. d. Wydaje się tutaj gazetę ścienną „Młode uzupełnienie”.

Zbiorowe czytanie gazet, pogadanki na tematy polityczne, artystyczne występy amatorskie, zostały zorganizowane na szeroką skalę w Białymstoku, Łomży, Augustowie, Wołkowsku i innych miastach i rejonach.

We wszystkich miastach i rejonach obwodu młodzież pracująca zgłasza się na punkty poborowe w nastroju radosnym i podniosłym. Każdy poborowy szczerzy się tym, że będzie bojownikiem naszej sławnej Robotniczo-Włościańskiej Czerwonej Armii.

## Spełniło się moje marzenie

Dzień dzisiejszy jest najradośniejszym dniem w moim życiu. Spełniło się moje marzenie. Wstąpiłem do Robotniczo-Włościańskiej Czerwonej Armii. Komisja poborowa skierowała mnie do pułkowej szkoły artyleryjskiej.

Jestem synem robotnika i pracuję jako brygadier w brygadzie budowlanej. Moja brygada pracuje po stachanowsku i przewyższa normy wytwórcze. W tym roku ukończyłem szkołę techniczną. Do szeregów bohaterów Czerwonej Armii wstępuję zupełnie przygotowany, zdrowy

fizycznie i uświadomiony politycznie. Zdałem normy na znaczek „Gotów do pracy i obrony” (GTO) „Gotów do obrony przeciwlotniczej” i chemicznej (PWCh).

Jako młody patriota sowiecki dołożę wszelkich starań, ażeby ukończyć szkołę wojskową na „celująco”. Postaram się być godnym zaszczytnego miana bojownika armii kraju socjalizmu — ojczyzny wszystkich pracujących.

Poborowy A. Chodasiewicz  
m. Łomża.



Próba „Optymistycznej tragedii” Wiszniewskiego w Państwowym teatrze Polskim w Białymstoku, siedzą od strony lewej artyści: Kozłowski L. A., Borowska I. M., Woszczerowicz I. W., Węglerko A. M. (kierownik artystyczny), Szalawski A. O.

Foto SAPIRA.

## SPOTKANIE PISARZY Z ARTYSTAMI TEATRU POLSKIEGO

25 września w białostockim Domu pisarzy odbyło się spotkanie zespołu Polskiego Państwowego Teatru BSSR z pisarzami i poetami Białorusi Sowieckiej. W spotkaniu brali udział sekretarze obkomu partii tt. Igajew, Siemionow i Popow, oraz sekretarz miejskiego komitetu partii tow. Tupicyn.

Kierownik artystyczny teatru Aleksander Węglerko mówił o powstaniu teatru oraz o jego planach na przyszłość. Poeta odznaczony orderem Pietro Glebko podzielił się swymi wrażeniami z „Dożywocia” i „Intrygi i miłości”. Krytycy literacy tt. Kuczer i Model wyrażali się

uznaniem o mistrzowskiej reżyserji Aleksandra Wegerki, o grze wybitnych artystów Woszczerowicza i Borowskiej i młodych utalentowanych aktorów, wśród których szczególnie wyróżnia się tow. Michalska. Szereg uwag o przedstawieniach teatralnych wypowiedzieli krytycy G. Wolpe i pisarze polscy Rawicz i Degal.

Sekretarz obkomu partii tow. Igajew zwrócił się do pisarzy z prośbą o napisanie dla teatru polskiego nowej sztuki, któraby przedstawiła zjednoczenie narodu białoruskiego.

Spotkanie odbyło się w serdecznym i przyjaznym nastroju.

## W WSZECHZWIĄZKOWEJ CENTRALNEJ RADZIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rada Komisarzy Ludowych ZSSR zatwierdziła uchwałę WCSPS o trybie obliczania stażu nieprzerwanej pracy dla osób, skazanych na prace poprawcze za progu i o pozbawieniu ich prawa do zapomogi z powodu tymczasowej niezdolności do pracy.

Osoby, skazane na prace poprawcze za progu, tracą swój nieprzerwany staż pracy w danym przedsiębiorstwie lub instytucji i pozbawiane są prawa do zapomogi z powodu tymczasowej niezdolności do pracy w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia wyroku.

Sekretariat WCSPS rozpatrzył sprawę płacenia wstępnych i członkowskich składek związkowych przez studiujących w wyższych zakładach naukowych i szkołach technicznych.

Słuchacze wyższych zakładów naukowych i szkół technicznych, otrzymujący stypendia, płacą składki związkowe w wysokości 1% otrzymywanego stypendium. Studiujący w wyższych zakładach naukowych i szkołach technicznych, nie otrzymujący stypendium, płacą składki wstępne w wysokości 30 kop. i miesięczne składki członkowskie do związku zawodowego w tejże wysokości.

## W LUDOWYM KOMISARIACIE SPRAWIEDLIWOŚCI ZSSR

Do komisariatu Ludowego Sprawiedliwości ZSSR wpływają zapytania o prawo na kolejny urlop skazanych na roboty poprawcze za progu. Według wyjaśnienia Lu-

dowego Komisariatu Sprawiedliwości ZSSR, osobom skazanym na roboty poprawcze za progu, w okresie odbywania robót poprawczych urlop nie przysługuje.

# WYZWOLONY LUD ZACHODNICH OBWODÓW BIAŁORUSI BĘDZIE WIECZNIE PAMIĘTAŁ O BOHATERSKICH CZYNACH PARTYZANTÓW SKIDELSKICH

## Z BRONIA W RĘKU



Czerwony partyzant tow. Andrej Kuźmicki zamordowany przez białych bandytów.



Czerwony partyzant tow. Włodzimierz Myszkowski zamordowany przez białych bandytów.

Z każdym dniem agenci okupancy czuli się coraz bardziej nieswojo. Znęcał się oni nad pracującą ludnością, gdy policjant spozrywał rozmawiających ze sobą 2-3 robotników, — natychmiast zaczynał „pracować” pałką gumową.

Pracujący Skidla i okolicznych wsi mieli za sobą długie lata walk rewolucyjnych. Dużo razy strajkowali nasi garbarze, występowali włóścianie Skidelszczyzny przeciw rabunkowi swej ziemi, przeciw sekwestratorom. Już w roku 1923 istniała u nas nielegalna organizacja komunistyczna i dziesiątki jej członków, a między nimi i my, przeszło przez katownie defenzywy i więzienia.

Pożar wojny polsko-niemieckiej coraz bardziej zbliżał się do Skidelszczyzny. Coraz ostrzej stawiało pytanie o dniu jutrzejszym, coraz częściej oczy nasze zwracały się na wschód. Tylko stamtąd mógł nadejść ratunek.

I nadszedł. Trudno sobie przypomnieć, kto z towarzyszy przyniósł nam tę radosną nowinę. Z początku nie mogliśmy wprost uwierzyć. Wiadomość potwierdziła się. Wówczas stało się jasne, że trzeba działać. Wieczorem 17 września w mieszkaniu tow. Szweckiego zebrano się nas 12 ludzi. Postanowiliśmy uzbroić się celem rozbrojenia okupantów i obrony ludności od ewentualnych gwałtów oraz przygotować przyjęcie Czerwonej Armii. Taką samą naradę przeprowadzili w lesie tt. Poczymok, Litwin, Żuk i Samojło, którzy postanowili wezwać do zbrojnego wystąpienia pracujących włóścian.

Ale gdzie dostać broń? — U fabrykantów, powiedział ktoś. Takieśmy uczynili. Uzbroiwszy się, rozszliśmy się gońców do Głowaczy, Glinian i innych wsi nawołując pracujących włóścian do przybycia 18 września do Skidla. Pośpiesznie przygotowywano czerwone sztandary i hasła do powitania Czerwonej Armii.

W nocy odbyło się pierwsze starcie z policją. Wśród policjantów i oficerów panowało zamieszanie. Niektórzy z nich szybko opuszczali miasteczko, uciekali.

Zebrał się w mieszkaniu tow. Poczymoka i postanowiliśmy rozbroić policję i oficerów, obsa-

dzić najważniejsze punkty i zorganizować powitanie naszej wyzwolicielki — Czerwonej Armii. Zdawało się nam, że Czerwona Armia jest niedaleko. Posłaliśmy wywiad za miasto. Nadeszło wiadomość — Nasi idą! Tow. Łajt z rewolwerem w rękę skierował się do miejskiej syreny pożarowej. Rozległ się przeciągły ryk syreny. Naród zaczął gromadzić się koło magistratu. Zaczęliśmy rozbrajać policjantów, którzy wybiegli z magistratu.

Grupą 20-30 ludzi obsadziliśmy magistrat, aresztowaliśmy burmistrza Piotrowskiego. Następnie na zwołanej naradzie wybrany został komitet rewolucyjny w składzie tt. Olecha, Szaguna, Poczymoka, Litwina i Zielonkowskiego. Na gmachu magistratu wywiesiliśmy czerwony sztandar. Z polecenia komitetu rewolucyjnego do zgromadzonego narodu przemówił tow. Litwin. Zakomunikował o zaprowadzeniu ludu rewolucyjnego, nawoływał pracujących, by szykowali się do powitania bohaterskiej Czerwonej Armii. W odpowiedzi rozległy się okrzyki: „Niech żyje Związek Sowiecki”, „Niech żyje Czerwona Armia”.

Następnie obsadziliśmy posterunek policyjny, gdzie umieściliśmy nasz sztab. Obsadziliśmy elektrownię, pocztę i stację kolejową. Wszędzie rozstawiliśmy zbrojne warty. Aresztowanych oficerów i policjantów izolowaliśmy w lokalu gminy. Obawiając się, by oficerowie i policja przy wycofywaniu się nie zniszczyły cennych maszyn i gmachów kombinatu papierniczego, wysłaliśmy tam oddział partyzantów, który rozbroił straż fabryczną i obsadził fabrykę. Dopomogli nam w tym sami robotnicy pod kierownictwem inżyniera t. Dyszko.

„Hurra” i „Niech żyje towarzysz Stalin”.

Wypadki rozwijały się błyskawicznie. Nasze oddziały zaś były jeszcze bardzo słabo zorganizowane. Potrzeba było wiele wysiłku, by nadać im wszędzie. Nadeszły wiadomości, że od strony Lidy idzie pociąg z wojskiem i policją. Rewkom posłał na stację oddział partyzantów. Gdy tylko pociąg nadszedł, partyzanci z bronią w rękę wybiegli mu na spotkanie, i otworzywszy ogień zmusili go do zatrzymania się. Policjanci i oficerowie zostali rozbrojeni. Zdobyliśmy 100 karabinów, 2 karabiny maszynowe i kilka skrzynek naboju.

5 partyzantów z tow. Epsztejnem na czele, wracając ze stacji z trofeami napotkało ciężarówkę, na której jechało 18 uzbrojonych polskich lotników. Partyzanci z krzykiem „hurra” rzucili się na lotników i rozbroili ich, aresztując szofera Pawłowski, znanego kierownika reakcjonistów grodzieńskich.

Skierowaliśmy główne siły na szosę Lida—Skidel. Cofały się nią polskie oddziały wojskowe i policja. Zajęliśmy pozycję w lesie Chwatowskim, jak również zostawiliśmy grupę towarzyszy koło majątku księcia Czetwertyńskiego, by przeszkodzić oddziałom polskim w okrajeniu miasta od północy. W lesie Chwatowskim odbyło się kilka starć. Partyzanci zatrzymali grupę samochodów wojskowych, wzięli do niewoli sztab 81-go pułku wraz z kasą pułkową, w której znajdowało się 3 miliony złotych. Warto tu przytoczyć charakterystyczne sceny przy rozbrajaniu oficerów i policji. Ujrawszy skierowane nań karabiny partyzantów, jeden z wyższych urzędników policyjnych ukląkł i chciał całować ręce



Czerwony partyzant tow. Aleksander Furman zamordowany przez białych bandytów.



Czerwony partyzant tow. Jakób Pelc zamordowany przez białych bandytów.

rze słuchawkę. Słyszysz wzburzony głos pana Starosty:

— Co tam za rozruchy u was? Ostrzegam was...

— U nas panuje najlepszy porządek, jaki tylko może istnieć w świecie, — odpowiedział tow. Olech.

Wiadomość o wystąpieniach partyzantów w Skidlu, Jeziorach, Łuninie rozpowszechniała się coraz bardziej. Polskie oddziały cofające się z pod Lidy, uważali Skidel za bardzo niebezpieczny dla siebie i starali się go ominąć. Jednocześnie oficerowie w Grodnie szykowali się do natarcia na Skidel. Wysłali oni silne oddziały wojska i policji w kierunku Skidla. Doszedłszy do wsi Kotry, wysłali oni do Skidla swego agenta sołtysa Gomufckiego, który zaczął straszyć ludność tym, że idzie oddział karny i namawiał, by wszyscy poddali się, gdyż inaczej będzie źle. Gomufckiego aresztowaliśmy.

Trzeba przyznać, że niedocenialiśmy jednak niebezpieczeństwa ich natarcia od strony Grodna. Nasza uwaga była przez cały czas skierowana przede wszystkim na Lidę. I gdy z dwóch stron uderzyły oddziały okupanckie, wysłane z Grodna, nie zdołaliśmy powstrzymać ich natarcia. Chcieliśmy przerzucić naszą grupę z lasu Chwatowskiego w kierunku szosy grodzieńskiej, lecz towarzysze, których posłaliśmy do lasu zostali ostrzelani od razu za miasteczkiem. Okazało się, że wróg nacierał ze wszystkich stron, otaczając miasteczko. Partyzanci walczyli mężnie, lecz pod naciskiem przeważających sił wycofali się do pobliskich lasów. Nieznajomość sztuki wojskowej, słaba organizacja naszych oddziałów, słaby wywiad i niedostateczna czujność były przyczyną naszego niepowodzenia.

Wtargnąwszy do miasteczka mordery policyjni i oficerscy dokonali krwawego pogromu. Z ich rąk zginęło 30 ludzi. Bestialsko zamęczyli oni bohatera-partyzanta, poprzednio członka komunistycznej partii Zachodniej Białorusi, tow. Poczymoka i tt. Pelca Jakuba, Kuźmickiego Andrzeja, Myszkowski Włodzimierza i wielu innych. Nie szczydziłi nawet młodocianych. Został bestialsko zamordowany 16-letni Wołodzia Dziemianow



Czerwony partyzant Łezarz Poczymok zamordowany przez białych bandytów 20 września 1939 r. w Skidlu. Odbitka z negatywu, znalezionej w tajnym archiwum defenzywy grodzieńskiej.

Musieliśmy nawiązać łączność z sąsiednim rejonem — Łuną. Posłaliśmy tam grupę towarzyszy na ciężarówce z czerwonym sztandarem. Po drodze nasi towarzysze spotkali uzbrojoną grupę rewolucyjnych robotników i włóścian z Łunny, którzy również podnieśli sztandar powstania i rozbroili policjantów i osadników. Umówiliśmy się aby działać wspólnie.

Pół godziny później do domu, gdzie mieścił się nasz sztab przybył na motocyklu tow. z Jezior, znanych z rewolucyjnych wystąpień włóścian. Pracujący rozbroili tam policję i strzelców i ujęli władzę w swe ręce. Zaopatrzyliśmy jezierskich towarzyszy w naboje.

Ze wszystkich stron nadchodziły grupy partyzantów. Tow. Piek przyciągnął ze wsi Głowacze 20 ludzi, którzy oddali się do dyspozycji skidelskiego rewkomu. Skidelscy robotnicy powitali oddział okrzykami

włóścian nad którymi przed paru dniami znęcał się bezwzględnie.

Pod wieczór nadeszły znaczne oddziały policji i wojska i chciały przerwać się do Skidla. Lecz partyzanci przez kilka godzin ogniem karabinowym i karabinów maszynowych odpierali ich ataki i zmuszali do cofania się. Mieliśmy w swych rękach już nietylko wiele karabinów, lecz również 4 karabiny maszynowe, 8 samochodów ciężarowych i osobowych, konie i amunicję.

Noc z 18 na 19 września minęła spokojnie. Rankiem przystąpiliśmy do organizacyjnego ukształtowania naszych jeszcze bardzo luźnych oddziałów. Jednocześnie staraliśmy się dowiedzieć telefonicznie i telegraficznie o sytuacji w Lidzie i Grodnie. Charakterystyczna była rozmowa z Grodnem. Tam widocznie wiedziano już co się stało w Skidlu. Rozlega się telefon. Tow. Olech bie-

